

Rząd wprowadzi w Polsce stan klęski żywiołowej

16 września 2024

Sytuacja na południu Polski wciąż pozostaje bardzo ciężka. Woda zalewa miejscowości na Śląsku i w Małopolsce. Szczególnie mocne uderzenie przyjęły województwa opolskie i dolnośląskie. Ogłoszono alarm przeciwpowodziowy w Opolu i Wrocławiu. Donald Tusk podjął decyzję o wprowadzeniu w Polsce stanu klęski żywiołowej, czyli jednego ze stanów wyjątkowych.



Naprawdę źle jest we Lwówku Śląskim, skąd zaczęto już ewakuować mieszkańców. Włodarze miasta mimo wszystko mają nadzieję, że miejscowość zostanie względnie oszczędzona przez żywioł. „Jesteśmy dobrej myśli. Została zbudowana mobilna zapora przeciwpowodziowa, która pozwala na pewien zapas, jeśli chodzi o wodę napływającą do nas. Niedługo tama w Pilchowicach zostanie przelana i masa wody spłynie do nas. Uruchomiono spad kaskadowy wody, co oznacza, że woda ma już 600 metrów sześciennych na sekundę, co jest dużo większym wynikiem wody niż ten z 1997 roku. Rozpoczęliśmy ewakuację mieszkańców” – powiedział burmistrz Lwówka Śląskiego w rozmowie z telewizją TVN24.

„Dziękuję wszystkim, którzy tak dzielnie walczyli” – napisał w mediach społecznościowych burmistrz Wlenia na Dolnym Śląsku. Samorządowiec stwierdził, że miejscowość przegrała walkę z „wielką wodą” i nic już nie da się zrobić. „Przegraliśmy walkę z wielką wodą. Woda przelała się przez wały za Ośrodkiem Sióstr Elżbietanek. Powoli będzie zalewała miasteczko. Niestety tutaj jej nie powstrzymamy. Dziękuję wszystkim, którzy tak dzielnie walczyli” – napisał w nocy w mediach społecznościowych burmistrz miasta i gminy Wleń (woj. dolnośląskie) Artur Zych. „Woda będzie jeszcze w kranach przez

około 8 godzin. Niestety agregat na ujęciu wody jest zalany i nie zasili pomp. Jutro będziemy starali się zapewnić prowiant i wodę” – kontynuował dramatyczny wpis samorządowiec.

<https://www.youtube.com/watch?v=KavdVdT65fw>

Lądek-Zdrój, malownicze uzdrowisko na Dolnym Śląsku, zostało dotknięte katastrofalną powodzią, która pozostawiła miasto w stanie opisywanym przez mieszkańców jako „apokaliptyczny”. Burmistrz Tomasz Nowicki i dyrektor miejscowego centrum kultury Karolina Sierakowska przedstawiają obraz zniszczeń i wyzwań. W miasteczku brakuje prądu, gazu, jedzenia czy wody pitnej. „Ja przeżyłem powódź w 1997 roku i czegoś takiego, jak dzisiaj, nie widziałem” – mówi na antenie Polsat News burmistrz Tomasz Nowicki, porównując obecną sytuację z powodzią z 1997 roku. Podkreślił, że skala zniszczeń jest porażająca – miasto jest całkowicie zrujnowane i odcięte od świata.

Karolina Sierakowska, dyrektor Centrum Kultury i Rekreacji, dodaje: „To nie jest miasto, które znaliśmy. Nie tylko woda była koszmarem, ale i to, co z nią płynęło. To jest niewyobrażalne, jak drzewa i inne przedmioty, spływające wezbraną, a małą na co dzień rzeczką, mogą spowodować, że miasto przestało istnieć w tej formie, którą znaliśmy”. Ona także podkreśla, że zniszczenia są znacznie poważniejsze niż podczas powodzi w 1997 roku.

Główną przyczyną powodzi w Lądku-Zdroju było pęknięcie tamy w pobliskim Stroniu Śląskim. To wydarzenie spowodowało nagły i gwałtowny przypływ wody, który zaskoczył mieszkańców i władze miasta. „Jesteśmy bez prądu i gazu. Potrzebujemy jedzenia i picia. Tracimy siły. Sami nie damy rady” – mówi burmistrz Nowicki i apeluje o pomoc. W Lądku-Zdroju nie ma także łączności – sieć komórkowa nie działa. Niestety, powódź pochłonęła ofiary śmiertelne. „Jedną ofiarę śmiertelną na pewno możemy już potwierdzić, ale nie wiemy, jak wygląda sytuacja w miejscach odciętych od naszego miasta” – przekazał

burmistrz. Mieszkańcy, których udało się ewakuować, zostali tymczasowo zakwaterowani w szkołach i hotelach.



Ogłoszono alarm przeciwpowodziowy w Opolu i Wrocławiu. W Raciborzu walczą o spłaszczenie fali kulminacyjnej. Zbiornik Racibórz Dolny został stworzony z myślą o takiej krytycznej sytuacji, z jaką mamy obecnie do czynienia. Tama, która może zatrzymać nawet 183 mln m³ wody, czyli, może pomieścić 3,6 tys. boisk piłkarskich lub 226 Pałaców Kultury i Nauki, zaczyna pracę, gdy przepływ na Odrze przekracza już 1210 m³/s. Tak się właśnie stało. Jak informuje Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gliwicach – zbiornik już pracuje i zbiera nadmiar wody. „Zbiornik Racibórz Dolny uruchomiony! Od ok. godz. 4.20 przyjmuje wezbrane wody rzeki Odry. Opuszczamy zasuwy budowli przelewowo-spustowej. Chronimy Kędzierzyn-Koźle, Opole, Wrocław i mniejsze miejscowości. Czuwamy nad przebiegiem operacji” – podaje RZGW.

„Zbiornik Racibórz powinien przyjąć wszystko i miasta takie jak Opole, Kędzierzyn-Koźle, Krapkowice i Wrocław będą bezpieczne” – oznajmiła prezeska Wód Polskich, Joanna Kopczyńska. „Musimy być przygotowani, że zbiornik Racibórz musi przyjąć dużo wody, która idzie Olzą, wodę, która idzie Odrą, ale mamy również informacje strony czeskiej, dotyczące chociażby tego, co dzieje się w Bohuminie. Ten zbiornik powinien nam tę falę przyjąć i spłaszczyć” – zaznaczyła Kopczyńska. Zbiornik Racibórz Dolny to największa tego typu konstrukcja w Polsce i jedna z największych w Europie. Tama jest tak imponująca, że w ostatnich latach stała się atrakcją turystyczną.

Tymczasem wiceminister klimatu Mikołaj Dorożała toczy wojnę z myśliwymi. Wobec tragicznej powodzi, która nawiedziła południową Polskę, urzędnikowi odpowiada jeden z myśliwych, który wraz z ludźmi ze środowiska bierze udział w akcji ratunkowej. Gdy ludzie przeżywają prawdziwe dramaty,

wiceminister klimatu Dorożała publikuje w mediach społecznościowych obrazki i sugeruje, że do powodzi by nie doszło, gdyby na terenach zalewanych przez wodę były mokradła. Działalność Dorożały rozwścieczyła jednego z myśliwych z Kłodzka, który nagrał krótki film i pokazał, jak wygląda sytuacja. Zasugerował jednocześnie, że wiceminister klimatu, publikując informacje o mokradłach, nie ma pojęcia, o czym mówi.

„Mamy powódź. Mamy mega powódź. Wygląda to katastrofalnie, zniszczenia są niewyobrażalne. No aż trudno uwierzyć w to wszystko. Ale woda cały czas się podnosi. Czekamy na falę kulminacyjną” – mówi myśliwy, zaznaczając, że film nagrywa w niedzielę, 15 września o godzinie 16:00. „Nasuwa się jedno. Moi drodzy, co robi pan minister? To jest po prostu kwintesencja, naprawdę kwintesencja. Pan minister wkleja na swoje story na Facebooka czy na Instagrama informację, że to jest wina braku mokradeł, że mokradła są bardzo ważne i ta powódź jest m.in. spowodowana brakiem mokradeł. To ja się pytam, jak te mokradła mają wyglądać na górskich potokach? Myślenie level hard. Po prostu zapraszam w góry, niech mi pokaże na tych górskich potokach te mokradła, które miały to zatrzymać” – uderzył w Dorożałę myśliwy.

Następnie zwrócił się do kolejnych polityków na ministerialnych stołkach, którzy narzucają ludziom samochody elektryczne. „Drugi as z resortu, który próbuje, że tak powiem, przemówić ludziom, że elektryki są dobre... Powiem Wam, że ewakuacje ludzi z takich miejscowości jak Stronie Śląskie, Łądek-Zdrój były organizowane między innymi przez myśliwych, ale zaraz do tego dojdziemy. Myśliwi mają samochody terenowe. Zebraliśmy się naprawdę bardzo, bardzo mocno i pomagaliśmy w ewakuacji. Więc ja się pytam, jak ewakuować elektrykami, jak je naładować, jak tu nie ma prądu i nie wiadomo, kiedy będzie? My jesteśmy bez prądu już kilkanaście godzin albo

kilkadziesiąt. Kiedy prąd wróci? Nie mam zielonego pojęcia, sami nie wiedzą, mówią coś o 3-4 dniach” – relacjonuje.

„To jest jedna wielka katastrofa. Ja jestem w Kłodzku, najbardziej poszkodowane są miejscowości Łądek-Zdrój i Stronie Śląskie. Naprawdę, jak wejdziecie, zobaczycie relacje w mediach, tam jest katastrofa. Tam jest naprawdę katastrofa” – kontynuuje. „Z tego miejsca jeszcze bardzo serdecznie chcę podziękować wszystkim koleżankom i kolegom, którzy zaangażowali się w pomoc, która cały czas trwa. Na apel naszego łowczego okręgowego kolegi Piotra odpowiedziało masę myśliwych z wielu kół i jesteśmy tutaj, pomagam” – mówił i wymieniał wiele kół łowieckich, które angażują się w pomoc. „My tu jesteśmy. Ekologów, którzy siedzą obok pana ministra, no nie ma po prostu i ich tutaj nigdy nie będzie. [...] Miasto jest całe zalane, cały dół miasta jest zalany, absolutnie. Ale jak widać, my potrafimy się zjednoczyć i nas nie trzeba o to prosić. Koleżankom i kolegom bardzo serdecznie dziękuję. Jak będą organizowane akcje, to będziecie o tym wiedzieć, bo my, myśliwi, stoimy zawsze po stronie społeczeństwa. A pan minister co próbuje zrobić? Zdyskredytować nas na każdym kroku. Pokazuje to w mediach praktycznie codziennie” – mówił m.in. o Dorożale.



Myśliwy zwrócił się także do premiera Donalda Tuska, który na początku kręcił się z kamerami po terenach dotkniętych powodzią. „Nie znalazłem go, ale gdzieś tu się kręci. Zadałbym mu osobiście pytanie, jak długo będą tacy „kompetentni” ludzie, którzy uważają, że w górach, na górskich potokach brak mokradeł spowodował tę katastrofę. No szkoda, że go tutaj nie znajdę, bo miasto jest nieprzejezdne w ogóle. [...] Idziemy dalej do roboty, więc działamy. Popatrzcie, co płynie. Kubły na śmieci po prostu sobie płyną. Tą rzeką płynie wszystko. Totalnie wszystko. Wszystko, co rzeka wzięła po drodze, płynie. Wygląda to bardzo, bardzo źle. Do zobaczenia” –

zakończył myśliwy z Kłodzka.

Z powodzią zmagają się również w Czechach. Pamiętać należy, że woda z Czech spływa rzekami do Polski pogarszając sytuację.



Autorstwo: KM i SG

Na podstawie: Polsat News, TNN24 i inne

Źródło: NCzas.info [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#)

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net